



Fot. N. Hurty

Zmiany w Bielsku Podlaskim

Znane powiedzenie głosi: Wszystko powstaje i pada wraz z przywództwem. „Gdy nie ma umiejętnego kierownictwa, naród upada” (Prz 11:14) – czytamy w Biblii. Dotyczy to także wspólnot kościelnych. Kościół Chrystusowy w Bielsku Podlaskim powstał w wyniku służby pastora Konstantego Jakoniuka. Po czterdziestu czterech latach nadszedł czas, by przekazać pełniony dotąd urząd komuś młodszemu. Ta decyzja dotyczyła nie tylko pastora i jego najbliższych, była ważna także dla członków zboru. Przez te lata przychodziły do Pana, wzrastały duchowo i włączały się w życie zboru kolejne pokolenia. Wielu zborowników założyło w tym czasie rodziny, wychowało dzieci, niektórzy doczekali się wnuków. Pastor Konstanty towarzyszył im w zmaganiach z problemami życia, przy podejmowaniu niejednej trudnej decyzji, w przezwyciężaniu niejednego kryzysu. Zrozumiałe więc jest, że wielu uważało, że tak jest dobrze i nie ma potrzeby czegokolwiek zmieniać. Inni oczekiwali na jakieś zmiany, ale nie bardzo wiedzieli jak do tego się zabrać, a ze

względu na żywiony do pastora szacunek nie śmieli o tym mówić.

Takich decyzji nie podejmuje się łatwo, a przyjęcie ich do wiadomości bywa równie trudne. Nietatwo zna-



Fot. N. Hurty

Konstanty Jakoniuk

leż następcę – kogoś, kto podejmie trud kontynuowania i rozwijania dzieła, które powstawało przez ponad czterdzieści lat. Nietatwo przejąc służbę, która odcisnęła się piętnem nie tylko we wspólnocie kościelnej, ale także w relacjach międzykościelnych i społecznych miasta. I pastor Konstanty i Rada

Starszych, i zborownicy modlili się o Boże prowadzenie w tej sprawie. Radą, pomocą i zachętą służyła Rada Krajowa i Prezbiter Naczelny. Ostatecznie wybór padł na pastora Henryka Karasiewicza.

Uroczystość przekazania urzędu pastora odbyła się 19 czerwca 2011. Podniosła atmosfera, oczekiwanie, wyczuwalny niepokój i troska, by Boże dzieło nie doznało uszczerbku. Przybyli goście ewangelicznych zborów Bielska Podlaskiego i okolicznych miejscowości: Siemiatycz, Hajnówki, Dubicz Cerkiewnych, Białej Podlaskiej, Lublina, Suwałk. Przybył burmistrz miasta Eugeniusz Berzowicz. Obecny jest także Prezbiter Naczelny W. Andrzej Bajeński oraz dyrektor Polskiej Chrześcijańskiej Misji Wayne C. Murphy z towarzyszącą mu grupą Amerykanów.

Nabożeństwo rozpoczyna pastor Konstanty Jakoniuk. Pieśni uwielbienia przeplatają się z modlitwami. Osobiste refleksje pastora Konstantego przywołują przeszłość. Pełne szczerzej sympatii i wdzięczności wystąpienia gości, podziękowania od Rady Starszych zboru, wyrazy uznania. Nikt nie ma wątpliwości,

jak wielkim respektem obdarzany jest ustępujący pastor i jego żona, w niejednym oku kręci się łza. Przemawia pastor W. Andrzej Bajęński i pastor Wayne Murphy.

Następuje uroczysty akt wprowadzenia w urząd pastora Henryka Karasiewicza – modlitwa z włożeniem rąk obecnych na uroczystości pastorów, do której dołącza całe zgromadzenie. Pastor Konstanty Jakoniuk i jego żona Maria poruczają Bogu swoich następców: Henryka i Barbarę Karasiewiczów.



Fot. N. Flury

Wśród gości był dr David Eubanks, były rektor Johnson Bible College, gdzie studiował Konstanty Jaroszewicz

W tej modlitwie towarzyszą im Andrzej i Urszula Bajęńscy.

Czas na pierwsze kazanie nowego pastora. Opiera je na fragmencie, opisującym uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok (Łk 8:43-48). Przedstawia Jezusa w drodze do domu przełożonego synagogi, któ-



Fot. N. Flury

Konstanty i Maria Jakoniukowie oraz Henryk i Barbara Karasiewiczowie

rego córka jest umierająca. Dokoła cisną się ludzie, chcą zobaczyć cud. Jezus z pewnością nie odmówi prośbie przełożonego synagogi. Oczami wyobraźni widzimy otoczonego tłumem Jezusa i zdesperowanego ojca, który stara się rozepchnąć ludzi, aby zdążyć w porę przyjść z Rabbim do córeczki:

– *Jakże musiał być rozczarowany, gdy Jezus zatrzymał się, bo ktoś Go dotknął. Ktoś miał problem. A to uczy nas, że nasze problemy dla Boga nie są obojętne. On wie o nich, ale oczekuje, żebyśmy z wiarą dotknęli się Go. Ta kobieta nie podeszła z przodu, nie żądała uzdrowienia. Nie narzucając się nikomu, chciała wyjść ze swojego odrzucenia. Bóg jest dla odrzuconych, dla takich, ja-*

kimi my bywamy. Wypchnięci ze swoich środowisk, czasem nawet z rodzin. Ale Bóg jest wrażliwy na nasze biedy. Ta kobieta weszła w tłum, tam gdzie nie miała prawa przebywać jako naznaczona taką chorobą. Podeszła do Pana Jezusa z tyłu i dotknęła skraju Jego szaty, nie chciała być zauważona. Ale Jezus Chrystus to odczuł, widział jej wiarę. I dzisiaj On chce ci powiedzieć, że jest wrażliwy na twoje potrzeby, na twoje pragnienia. Dzisiaj jest dzień kiedy możesz się Go dotknąć swoją wiarą. Być może po raz pierwszy w swoim życiu, ale możesz to uczynić i zobaczyć, że Bóg się zatrzyma, by ci pomóc, podobnie jak Jezus zatrzymał się na drodze do domu przełożonego synagogi. Czasami myślimy, że Bóg ma do opieki tylu ludzi, tylu dobrych ludzi, a kimże ja jestem. Ale Bóg jest przychylny takim ludziom jak ja i ty, człowiekowi w potrzebach. Możesz się Go dotknąć, Bóg tego oczekuje. Ten który został uczyniony Arcykapłanem musiał być doświadczony przez cierpienie. Cierpienie nam nie jest obce.

Lata, w których służyłem suwałskiemu zborowi bardzo wiele mnie nauczyły i chcę suwałczanom za to podziękować. Lata, które przeżyliśmy na obczyźnie wzbogaciły moje doświadczenie. Pan Jezus także był na emigracji w Egipcie. Wszystkie te doświadczenia nauczyły mnie pokory i tego, by Boga nieustannie się dotykać. Kończąc tę krótką refleksję chcę nas wszystkich zachęcić, abyśmy się Jego dotykali. Nie patrz na



Fot. A. Leontuk

Kościół Chrystusowy w Bielsku Podlaskim



Fot. N. Hury

to, że jesteś w jakiś sposób naznaczony, wykluczony. Możesz nawet świetnie wyglądać, mieć najlepszy urząd czy służbę i najlepsze pieniądze, ale gdzieś wewnątrz być zranionym i w głębokich potrzebach, i potrzebujesz dotknąć się Jezusa. Choć ta uroczystość ma taki trochę oficjalny ryt to także i dziś jest właściwa chwila aby się dotknąć Jezusa. A moją służbę chcę z całym zborem rozpocząć modlitwą: Panie Boże dziękujemy, że jesteś tak na nas wrażliwy. Każdego dnia przechadzasz się poprzez Twój Kościół,

pośród żyjącą na ziemi ludzkość i czekasz, by ktoś Ciebie się dotknął swoją wiarą. Dziękujemy, że dzisiejszego dnia przechodzisz przez zbór od serca do serca, by każdy mógł się Ciebie dotknąć i zostać uzdrowiony, odnowiony, wyzwolony. Aby doznał wiecznego pocieszenia u Ciebie. A teraz modłę się też, abys błogosławił moją służbę, zbór i miasto, do którego przyszło mi przyjechać i służyć. Proszę o mądrość dla mnie i mojej rodziny, aby Twoja wola była pełniona tutaj zgodnie z Twoim zamysłem.

Końcowa pieśń, kolekta i ogłoszenia. Prawie trzygodzinna uroczystość dobiegła końca. Jeszcze wspólne zdjęcie i obiad dla wszystkich w pobliskiej restauracji. A potem raz jeszcze spotykamy się w siedzibie zboru, tym razem przy cięście, herbacie i kawie w sali pod kaplicą. Siedziba Kościoła Chrystusowego w Bielsku Podlaskim jest chyba największym i najlepiej wyposażonym obiektem we Wspólnocie Kościołów Chrystusowych. To również świadectwo dokonania ustępującego pastora Konstantego Jakoniuka, któremu z Bożą pomocą udało się pokonać komunistyczną biurokratyczną machinę i uzyskać niezbędne zezwolenia, zdobyć fundusze i wybudować ten piękny obiekt. Niech dalej – pod przewodnictwem nowego pastora – służy Bogu i ludziom, nawet lepiej niż dotychczas. Teraz czas na ciąg dalszy i zmiany właściwe dla kolejnych pokoleń. Taka bowiem jest kolej rzeczy: Ludzie podejmują i kończą swoją służbę a dzieło Boże trwa i rozwija się, Bogu na chwałę i ludziom na pożytek.

NINA I BRONISŁAW HURY



Fot. B. Hury

Moja droga życiowa

Urodziłem się 5 lutego 1961 roku w rodzinie Czesława i Emilii Karasiewiczów w Chełcach koło Ełku. Moi rodzice gorliwie czytali Biblię i z paroma innymi rodzinami regularnie spotykali się na domowych nabożeństwach. Podczas jednego z takich nabożeństw nawróciłem się i tego samego dnia zostałem ochrzczony. Było to 20 października 1974 roku. W 1980 roku wyjechałem na studia do Krakowa. Związałem się tam ze zbozem zielonościątkowym „Betlejem”, gdzie pastor Kazimierz Sosulski wprowadził mnie do służby głoszenia Bożego Słowa. Duży wpływ miał też na mnie dr Józef Kajfosz. Byłem tam również liderem grupy młodzieżowej. W wyniku mojego świadectwa nawróciła się spora grupa studentów. Niestety, stan wojenny to przerwał.

W 1983 roku, odwiedzając moich przyjaciół ze studiów, poszedłem z nimi do zboru w Wodzisławiu Śląskim. Tam poznałem Barbarę.



Fot. N. Henry

15 października 1983 roku pobraliśmy się. Zamieszkaliśmy w Rybniku, gdzie podjąłem pracę zawodową. Aktywnie włączyliśmy się w zakładanie zboru wolnych chrześcijan.

Od jesieni 1984 do jesieni 1986 służyłem w wojsku. Wiosną 1986 urodziła się nam pierwsza córka. Tuż po zakończeniu służby wojskowej, wyjechaliśmy na Suwalszczyznę. Następne dwie córki urodziły się już w Suwałkach. Okres pomiędzy 1986 a 1989 był czasem swoistego duchowego zawieszenia w próżni. Nawiazywaliśmy sporadyczne kontakty z pastorem Konstantym Jakoniukiem z Bielska Podlaskiego, który kogoś w Suwałkach odwiedzał. Czasem jeździliśmy do Wodzisławia, czasem do Gołdapi. Pod koniec 1989 roku pastor Marek Ciak ze zboru Kościoła Zielonościątkowego w Gołdapi zebrał rozproszonych wierzących mieszkających w Suwałkach i rozpoczął regularne spotkania. Przez rok wiernie nas odwiedzał, wkrótce przybyło kilka nowych osób, kształtowały się oddolnie nieformalne struktury, rozpoznano mój dar kaznodziei i tak zostałem kierownikiem placówki. A z początkiem 1994 roku był to już samodzielny Zbór Kościoła Zielonościątkowego w Suwałkach, a ja byłem jego pastorem. 8 stycznia

1995 roku zostałem ordynowany na diakona, a 10 lutego 2002 na prezbitera.

Przez dziewięć lat nabożeństwa odbywały się w naszym domu. Moje życie zawodowe podporządkowane było funkcji pastora. Żona pracowała dorywczo, zajmowała się trójką małych dzieci, jednocześnie będąc dla rozwijającego się zboru gospodynią, sprzątaczką, nauczycielką dzieci itd. Sprawy zboru zdominowały życie naszej rodziny. Zbór stabilnie się rozwijał, przybywało ludzi, zajęć i problemów. W 2000 roku zaczęliśmy wynajmować salę na nabożeństwa, najpierw na godziny, a po dwóch latach znaleźliśmy obiekt na stałą siedzibę, z której do dziś korzysta Zbór Kościoła Zielonościątkowego w Suwałkach.

Sytuacja finansowa naszej rodziny skłoniła moją żonę do wyjazdu w 2004 roku do Anglii, gdzie znalazła pracę. Prowadząc zbór i pracując na utrzymanie, doszedłem do kresu swoich możliwości dalszego funkcjonowania. Uczciwie analizując sytuację, postanowiłem również wyjechać za granicę. Zrezygnowałem z pastorstwa, które przekazałem Krzysztofowi Hawrusowi, jednemu z założycieli i starszych zboru. W marcu 2005 wyjechałem do Anglii, do Kornwalii. Wkrótce dołączyłem do



Kościół Chrystusowy w Bielsku Podlaskim

nas nasze dzieci. Pracowaliśmy i włączyliśmy się w służbę Truro Baptist Church. Mieszkaliśmy tam ponad 6 lat. Z końcem maja 2011 wróciliśmy do kraju, przyjmując zaproszenie Kościoła Chrystusowego w Bielsku Podlaskim do objęcia służby pastorskiej w tym zborze.

I jeszcze słów kilka o moim teologicznym przygotowaniu. Od najmłodszych lat czytałem Biblię, właściwie to na niej uczyłem się czytać. Pierwszą książką, którą rodzice czytali nam na głos, była „Wędrowka Pielgrzyma” Johna Bunyana. Na tym gruncie rosła moja wczesna wiara. Podstawą jej było poznawanie Biblii i samokształcenie. Kiedy zaś narodził się pomysł, aby młodym liderom nowych zborów zielonoświątkowych na Mazurach umożliwić ugruntowanie teologiczne w ramach Okręgowej Szkoły Biblijnej



Konstanty Jakoniuk, W. Andrzej Bajeński i Henryk Karasiewicz

w Szczytnie, od razu się zapisałem. Ukończyłem ją w maju 1995 roku. Później rozpocząłem studia w Chrześcijańskim Instytucie Biblijnym, z którym jestem związany już od dobrych kilkunastu lat. Swoją obecną formację teologiczną zawdzięczam stu-

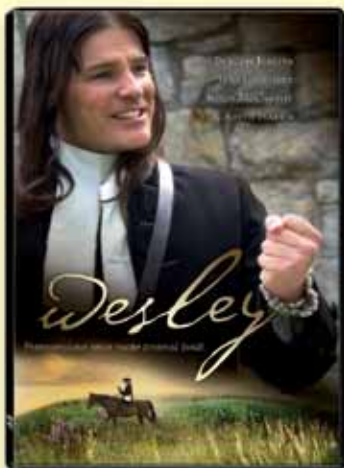
diom w ChIB-ie i jego cennym publikacjom. Widząc ogromne potrzeby pomocy małżeństwom i rodzinom, ukończyłem Szkołę Poradnictwa Rodzinnego.

Po około 2,5 roku pobytu w Anglii, siedząc w kościelnej ławce, odpoczywając i zmagając się z efektami wypalenia po latach trudnej pracy w Polsce, postanowiłem wrócić do studiowania w ChIB. Choć było to ogromnym wysiłkiem logistycznym i finansowym, dokończyłem przerwane Dyplomowe Studia Biblijne i rozpocząłem kolejny dostępny etap – Uzupełniające Studia Biblijne. We wrześniu 2009 roku podjąłem studia uzupełniające w Wyższym Baptystycznym Seminarium Teologicznym w Radości i w sierpniu 2010 roku obroniłem pracę licencjacką. To mi otwiera drogę do dalszych studiów w TCMI w Austrii.

HENRYK KARASIEWICZ



Fot. N. Hurty



Polecamy nowość. Film fabularny o Janie Wesleyu, wybitnym anglikańskim duchownym z XVIII wieku i współtwórcy ruchu metodystycznego. Idee Wesleya miały zasadniczy wpływ na rozwój protestantyzmu i wielu ożywień religijnych. To piękny obraz duchowych zmagania i nieustraszonej wiary głównego bohatera. Film nagrodzony i oparty na faktach.

Prod. USA, czas 117 min., cena 25 zł.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”, ul. Foksal 8/5, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, faks 22-331-98-01, e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: www.sklep.znakiczasu.pl

Reklama

Spoglądając wstecz

„Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu Jego świętemu!
Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego!”

Ps 103:2

Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem podsumowania. Nie wszystko ostało się w pamięci. Pamiętam wiele rzeczy sprzed siedemdziesięciu lat, ale ulatuje to, co było wczoraj. Wszystko, co Pan Bóg stworzył na ziemi, ma swój początek, ma też swój koniec. Apostoł Paweł napisał kiedyś do Tymoteusza tak: „...od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (2 Tm 3:15). Tymoteusz wtedy już nie był młodym człowiekiem, a apostoł Paweł mówi mu, że to co w dzieciństwie poznał, wciąż ważne jest dla jego życia. My czasem nie zdajemy sobie sprawy, patrząc na nasze dzieci i wnuki, co zostaje w nich z naszych zachowań i pouczeń. Często mówimy, że one niewiele jeszcze rozumieją, dorosną to zrozumieją i pójdą właściwą drogą. To jednak nie jest właściwa filozofia wychowania, choć forsuje się ją w naszych czasach. Pan Bóg wie najlepiej, jakie znaczenie dla naszego życia mają lata naszego dzieciństwa, kto i co je kształtuje. Jeśli chodzi o moje życie to Pan tak sprawił, że już w dzieciństwie czytałem Ewangelię. Mogę powiedzieć, że na Ewangelii nauczyłem się czytać. To były lata okupacji, szkoły nie było, rozpoznawania liter, czytania i pisania nie uczyli mnie nauczyciele. Moi rodzice nie mieli elementarza, ale mieli Ewangelię i na niej nauczyłem się czytać. Tak polubiłem i pokochałem Słowo Boże, że choć jeszcze byłem dzieckiem, rozumiałem je.

Patrząc na mojego tatę i słuchając innych zwiastujących Ewangelię, postanowiłem w swoim sercu, że gdy dorosnę, zostanę kaznodzieją. Wtedy nie wiedziałem nic o szkołach biblijnych czy studiach teologicznych, ale wiedziałem, że chcę głosić Ewangelię, bo była mi ona tak droga i bliska, przez nią poznałem mojego Zbawiciela. Byłem dzieckiem i niewiele wiedziałem, ale Bóg miał już plan na całe moje życie. I dziś, patrząc wstecz, widzę jak wspaniały był to plan i wdzięczny jestem Bogu.

Byłem w różnych szkołach. Ale wiedziałem, że cokolwiek będę robił zarabiając na chleb, ta Boża Księga ode mnie się nie oddali. Po podstawówce była szkoła ślusarsko-kowalska w Bielsku Podlaskim. Potem przenieśliem się do Warszawy i tam uczyłem się w technikum mecha-



Konstanty i Maria Jakoniukowie (z prawej) składają życzenia Henrykowi i Barbarze Karasiewiczom

nicznym. Po jego ukończeniu podjąłem studia melioracyjne. W 1959 roku wyjechałem na studia teologiczne do USA. W swoim życiu spotykałem wielu wspaniałych ludzi, kaznodziejów, profesorów, ale też prostych szczerze wierzących ludzi, którzy mieli wielki wpływ na moje życie. To, że dziś jestem pastorem, zawdzięczam Bogu i wszystkim tym wspaniałym ludziom, którzy motywowali mnie, pomogli mi wybrać to, co przez 44 lata robiłem w Bielsku Podlaskim. Stało się tak, bo Bóg jest dobry, powołuje człowieka i prowadzi w zadziwiający sposób. Kiedyś Dawida wziął od trzody owiec, mnie wziął ze wsi od pług.



Fot. N. Hurty

Wyrazy uznania składa Wayne Murphy - Dyrektor PCM

Pierwszymi osobami, które zmotywowały mnie do tej służby, byli moi rodzice. Tata był kaznodzieją, a mama ze swoją cichością i pracowitością była dla mnie wielkim przykładem. Jestem za nich Bogu wdzięczny. Lista tych, którzy mieli wpływ na moje życie jest bardzo długa i nie ma czasu, aby ich wszystkich wspomnieć. W ten sposób Bóg przygotował mnie, abym pracował w Jego winnicy. On też dał mi wspaniałą pomoc – moją żonę Marysię, z którą razem mogliśmy służyć temu zborowi. Wspieraliśmy się nawzajem w tej służbie, bo życiowe drogi nie są gładkie i bywają różnego rodzaju przeszkody. Bóg dobrze obmyślił, stwarzając Adama i Ewę, aby wspólnie mogli przejść przez życie.

Po skończonych studiach w USA nie marzyłem o byciu kaznodzieją w Warszawie, gdzie wcześniej spędziłem osiem lat, ucząc się i studiując. Ciągnęło mnie tam, gdzie się urodziłem, do ludzi, których rozumiałem, i wiedziałem, że oni mnie będą rozumieć. Na Białostocczyźnie przeżyłem moje życie i przeżyję resztę moich dni, ile ich Pan Bóg mi da. Wiedziałem, że gdyby przyszedł tu kaznodzieja nie znający języka rosyjskiego, nie rozumiejący białoruskiego czy ukraińskiego, pewnie jakoś by funkcjonował, ale miałby trudności. Jestem więc Bogu wdzięczny, że poznałem języki, jakimi tu ludzie się posługują.

Gdy przyjechałem z Andryjanek do Bielska Podlaskiego, poprosiłem brata Teodora Lewczuka, by pomógł znaleźć miejsce, gdzie można byłoby rozpocząć pracę dla Pana. Wierzę, że to Pan Bóg wskazał nam posesję przy ul. Nowotki 34, którą wówczas zakupiliśmy. I tam zamieszkaliśmy z Marysią. Pierwsze nabożeństwo odbyło się 12 listopada 1967 roku w naszym domu. Było nas wtedy pięcioro: braterstwo Lewczukowie, brat Zarzecki, Marysia i ja. Pan Bóg przyznał się do tej pracy, pobłogosławił i zbór zaczął rosnąć. Odremontowaliśmy budynek gospodarczy na naszej posesji i tam zaczęły się odbywać nabożeństwa. Po niedługim czasie ten budynek stał się za ciasny, miał zaledwie 32 m².

Rozpoczęliśmy więc starania o pozwolenie na budowę budynku kościelnego. Trwało to aż 10 lat. Wielokrotnie bywałem w tej sprawie w Urzędzie Wojewódzkim

w Białymstoku. Dyrektor ds. Wyznań zwykł mawiać, że kiedyś dostaniemy to pozwolenie, ale nie teraz. Przekonywałem go, że jego gabinet jest większy niż nasza kaplica, jednak to nie odnosiło skutku. Nie ukrywam, że niecierpliwiliśmy się. Ale Bóg wiedział lepiej, czego nam potrzeba. Powoli rozszerzał nasze horyzonty i wzmacniał nas duchowo. Nadszedł właściwy czas i otrzymaliśmy pozwolenie. Gdy architekt zrobił nam projekt, byłem zaskoczony, a nawet przestraszony, nie miałem pojęcia, jak my zbudujemy tak wielki obiekt, gdy jest nas przecież tak niewielu. Ale Bóg miał swój plan, którego nam przedwcześnie nie objawił, abyśmy nie żyli w twodze. Dobrze to widzimy to w życiu Jezusa. On nie odkrywał swoim uczniom, co ich czeka w przyszłości i jakie stoi przed nimi zadanie, ale krok po kroku prowadził ich i nauczał, aż przy-

gotował do misji, którą mieli wykonać. Tak też Pan nas prowadził w tym dziele. Gdy zaczynaliśmy tę budowę, nie mogłem sobie nawet wyobrazić jej zakończenia. A dziś, spoglądając wstecz, widzę jak Bóg jest wielki i wspaniały. Pan Bóg widzi i wypełnia nasze braki, zaspakaja nasze potrzeby i posyła to, co służy nam ku pożytkowi. Zbór wzrastał, ciężko też pracowaliśmy, by dokończyć budowę. Nadszedł dzień poświęcenia nowego domu modlitwy. Moje serce radowało się i wielbiło Boga. Stało się coś, czego nie byłem w stanie sobie wyobrazić. Gdybyśmy otrzymali pozwolenie na budowę po pierwszym naszym wystąpieniu, nie byłibyśmy w stanie nawet przystąpić do budowy tak dużego i pięknego budynku.

Jak już wspomniałem, na pierwszym nabożeństwie było nas pięcioro, teraz w niedzielę średnio bywa nas około 100. Pan Bóg błogosławił nasze zwiastowanie i dołączał do swojego Kościoła kolejne osoby. Jedenaścioro młodych braci i sióstr z naszego zboru ukończyło studia teologiczne i służy Bogu w tym zborze, w innych miejscach naszego kraju, w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Egipcie. Wielu wyjechało do innych miast lub wyemigrowało z kraju w poszukiwaniu pracy. Ale jestem Bogu wdzięczny, że tu dosięgła ich Ewangelia. Przez te 44 lata także wielu odeszło już do wieczności i tam na nas oczekują. Tam też zmierzam i ja, by spotkać się z Panem, któremu powierzyłem swoje życie i któremu służyć.

Mojemu następcy z całego serca życzę, by Bóg błogosławił jego służbę, by zbór wzrastał, ponad nasze oczekiwania i wyobrażenia. „*Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu*” (1 Kor 15:57-58).

KONSTANTY JAKONIUK

[Skrót wystąpienia podczas uroczystości przekazania urzędu pastorskiego 19.06.2011].